

Energetyczny szantaż Kremla. 274. dzień wojny

Andrzej Wilk, Piotr Żochowski

23 listopada Rosjanie przeprowadzili kolejny zmasowany atak na obiekty infrastruktury krytycznej Ukrainy. Według ukraińskiego Sztabu Generalnego łączna liczba uderzeń raketowych wyniosła 78. Obrońcy mieli zestrzelić 51 z 67 wykorzystanych przez wroga pocisków manewrujących oraz 5 z 10 dronów uderzeniowych Lancet. Głównym celem ataku był Kijów i jego okolice, na które wypuszczono 30 rakiet (20 z nich miało zostać strąconych). Trafiono co najmniej 16 obiektów energetycznych (elektrociepłowni, elektrowni wodnych i podstacji) w Kijowie i ośmiu obwodach. Szczególnie dotkliwy okazał się atak na Wyszogród w obwodzie kijowskim, który spowodował śmierć lub zranienie kilkudziesięciu osób.

Uszkodzenia i wywołane przez nie awaryjne wyłączenia prądu doprowadziły do blackoutu w całym kraju oraz częściowo w połączonej z nim systemem energetycznym Mołdawii. Ze względów bezpieczeństwa od sieci odłączono wszystkie bloki pracujących siłowni jądrowych (Chmielnickiej, Rówieńskiej i Południowoukraińskiej; okupowana Zaporoska Elektrownia Jądrowa już wcześniej została przez Rosjan odłączona od ukraińskiego systemu energetycznego). Wieczorem 24 listopada system zabezpieczeń niespełnia 50% potrzeb energetycznych kraju, a prądu i bieżącej wody (wodociągi miejskie potrzebują do działania energii elektrycznej) brakowało w 15 obwodach. Jeszcze 25 listopada rano bez prądu pozostawało 50% odbiorców w stolicy, jednak w większości miasta przywrócono już dostawę wody.

Niezależnie od ataków na infrastrukturę energetyczną rosyjskie rakiety spadały codziennie na rejon Zaporozża. Celem stał się m.in. szpital położniczy w Wilnianśku, co odbiło się szerokim echem na świecie. Artyleria i lotnictwo agresora kontynuują też uderzenia na pozycje i zaplecze przeciwnika wzdłuż linii styczności oraz w rejonach graniczących z Rosją. Dotkliwie ostrzeliwany jest Chersoń i jego okolice (łącznie od 20 listopada rosyjska artyleria atakowała miasto 62 razy). Siły ukraińskie ostrzeliwały i bombardowały pozycje i zaplecze wroga w głównych rejonach walk. Do aktów ukraińskiej dywersji doszło po raz kolejny w Melitopolu oraz w Tokmaku w obwodzie zaporoskim.

Najcięższe walki toczą się w rejonie Bachmutu – o kontrolę nad miejscowościami na północny wschód i południe od miasta. Obrońcy po raz kolejny zaapelowali do pozostałej w Bachmucie i jego okolicach ludności o natychmiastową ewakuację. Ponadto w obwodzie donieckim Rosjanie podejmowali kolejne próby przełamania pozycji przeciwnika na wschód od Siewierska, na zachód od Gorłówki, na północ od Awdijiwki oraz na zachód od Doniecka. Obie strony bezskutecznie atakowały nawzajem swoje pozycje w obwodzie ługańskim – przy granicy z obwodem charkowskim na północny wschód od Swatowego oraz na północ i zachód od Kreminnej.

Amerykański Departament Obrony poinformował o 26. (od sierpnia 2021 r.) pakiecie wsparcia wojskowego dla Ukrainy. Ma on wartość 400 mln dolarów, a w jego skład wchodzi m.in.: amunicja do systemów NASAMS i HIMARS, 150 wielkokalibrowych karabinów maszynowych, 200 sztuk amunicji precyzyjnej kalibru 155 mm, 10 tys. sztuk granatów moździerzowych 120 mm oraz rakiety przeciwradiolokacyjne HARM. Z Wielkiej Brytanii armia ukraińska ma otrzymać trzy śmigłowce Sea King (jeden dotarł już do kraju, szkolenie załogi trwało sześć tygodni), 10 tys. pocisków artyleryjskich oraz przeciwpancerne pociski raketowe Brimstone 2. Ukraiński Sztab Generalny potwierdził, że 7,6 tys. żołnierzy Sił Zbrojnych Ukrainy przeszło podstawowe szkolenie za granicą, a szkolenie kolejnych 2,9 tys. trwa. Dodał, że przedsięwzięcia tego typu odbywają się również na poligonach krajów partnerskich Sił Zbrojnych Ukrainy.

W reakcji na kolejne zniszczenia sieci energetycznych władze w Kijowie oznajmiły 22 listopada, że otworzono ponad 4 tys. tzw. punktów niezłomności. Zapewniają one darmowy dostęp do prądu, wody, środków medycznych czy łączności mobilnej i Internetu. Punkty działają we wszystkich urzędach administracji lokalnej, a także w szkołach, budynkach Państwowej Służby ds. Sytuacji Nadzwyczajnych, na pocztach itp. Według prognoz ukraińskiego wywiadu wojskowego wróg będzie kontynuować masowe ataki raketowe, a na przygotowanie się do kolejnego potrzebuje około tygodnia (rosyjskie rezerwy broni precyzyjnej mają być na wyczerpaniu, poza rakietami do systemów S-300).

24 listopada sekretarz prasowy Kremla Dmitrij Pieskow stwierdził w ультиматywnym tonie, że Kijów musi spełnić żądania Rosji, aby „przywrócić sytuację do normy”. Powtórzył warunki zawarcia pokoju: uznanie aneksji części terytorium Ukrainy i przeprowadzenie tzw. demilitaryzacji, stanowiącej jedyny sposób „powstrzymania wszelkich możliwych cierpień ludności cywilnej”.

Tego samego dnia Alaksandr Łukaszenka oświadczył, że licząca ok. 35–40 tys. żołnierzy armia białoruska nie będzie w stanie pomóc Rosji w działaniach na Ukrainie, ale Białoruś uczestniczy w wojnie w inny sposób. Wcześniej, wspierając narrację Kremla, wezwał prezydenta Wołodymyra Zełenskigo do wznowienia rozmów z Moskwą, jeśli chce uniknąć ogromnej liczby ofiar i całkowitego zniszczenia kraju.

21 listopada ukraińska służba graniczna odnotowała po białoruskiej stronie granicy obecność jednostek walki radioelektronicznej, których głównym celem jest uniemożliwienie siłom ukraińskim działań rozpoznawczych w rejonie przygranicznym. Zakłóca się pracę dronów, które „często są zdalnie przejmowane przez siły białoruskie”. Przypomniano, że trwa rozbudowa zapór inżynierskich i pól minowych, co ma utrudnić wojskom rosyjskim ponowny atak. Jednocześnie Kijów oznajmił, że na granicy białorusko-ukraińskiej nie ma wystarczających sił mogących przeprowadzić ofensywę. Na Białorusi ma się znajdować ponad 9 tys. rosyjskich żołnierzy, a ok. 10–15 tys. Białorusinów służących w armii i tzw. sektorze siłowym jest gotowych do wzięcia udziału w „operacji specjalnej”. Sztab Generalny Sił Zbrojnych Ukrainy ostrzegł przy tym, że rosyjskie służby specjalne przygotowują prowokacje – pod pozorem ataków terrorystycznych mogą zostać zniszczone białoruskie obiekty infrastruktury krytycznej, w tym te należące do elektrowni jądrowej w Ostrowcu.

22 listopada funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa Ukrainy i policji oraz żołnierze Gwardii Narodowej weszli do Ławry Peczerskiej w Kijowie, a także na teren monasteru Trójcy Świętej w Korcu oraz siedziby eparchii sarneńskiej (obwód rówieński). Interwencję

uzasadniono prowadzeniem działań kontrwywiadowczych w zakresie przeciwdziałania aktywności dywersyjnej rosyjskich służb specjalnych. Według oceny SBU obiekty należące do Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego mogą być wykorzystywane do ukrywania grup dywersyjno-rozpoznawczych i do przechowywania broni. Dzień później SBU poinformowała o wynikach przeszukania 350 budynków cerkiewnych – znaleziono tam wiele wydawnictw prorosyjskich i środki finansowe (2 mln hrywien, ponad 100 tys. dolarów i kilka tysięcy rubli). Ustalono tożsamość 850 osób, z których ponad 50 przebadano wariografem. Niektórzy kontrolowani posiadali sfałszowane ukraińskie dokumenty tożsamości lub rosyjskie paszporty.

Komentarz

- Przeprowadzony 23 listopada atak na ukraińską infrastrukturę energetyczną był pierwszym, który sprawił, że system zaopatrzenia państwa w prąd w większości przestał funkcjonować. Po raz pierwszy w historii okresowo nie działały wszystkie cztery elektrownie jądrowe. Rosyjskie ostrzały w ostatnich tygodniach nadwyrężyły ukraińską sieć do tego stopnia, że błyskawiczne, lecz jedynie prowizoryczne naprawy nie pozwalają na przywrócenie mu stabilności i pełnej sterowności. Tym samym przy braku możliwości wymiany zniszczonych bądź uszkodzonych obiektów każdy kolejny atak będzie powodował trwający od kilku godzin do kilku dni blackout na znacznych obszarach kraju, a agresor będzie mógł osiągać taki skutek przy użyciu coraz mniejszej liczby rakiet.
- Kolejne już oświadczenie Kremla ma charakter brutalnego szantażu. Zgodnie z tym przekazem brak prądu i ciepła w wielu rejonach Ukrainy to efekt działań Kijowa, odmawiającego negocjacji z Moskwą. Potwierdza to, że obecna taktyka sił najeźdźczych ma doprowadzić do klęski humanitarnej, a „oferty pokojowe” są w gruncie rzeczy ultimatum mającym wymusić na władzach napadniętego kraju bezwarunkową kapitulację. Kreml liczy na to, że sparaliżowanie dostaw energii elektrycznej, wody i ogrzewania złamie opór społeczny Ukraińców, co zmusi Zełenskiego do podjęcia rozmów z Kremlm pod pretekstem ograniczenia dewastowania państwa i polepszenia sytuacji bytowej obywateli. Posunięcia Rosjan nie wywołują jednak zmiany stanowiska Kijowa – władze skupiły się na utrzymaniu zdolności do przetrwania okresu zimowego. Rozpatrują przy tym możliwość ewakuacji ludności z większych miast. Na razie nie widać także oznak fermentu społecznego.
- Mimo komunikowanej przez Ukraińców stosunkowo wysokiej ogólnej liczby zestrzeleń daje się zaobserwować pogorszenie efektywności obrony powietrznej w rejonie stolicy. W poprzednich atakach przepuszczała ona pojedyncze rakiety, a jej deklarowana skuteczność wynosiła ponad 80% (15 listopada miała strącić blisko 87% wrogich rakiet). W ostatnim ataku spadła ona do niespełna 67%. Kwestią otwartą pozostaje, w jakim stopniu jest to rezultatem wypracowania przez Rosjan nowej taktyki uderzeń (odpalania rakiet z bliższej odległości, co daje obrońcom mniej czasu na reakcję), której efektywność widać w rejonach przyfrontowych (ukraińska obrona powietrzna ma tam zestrzeliwać przeciętnie 40% wrogich rakiet, a 17 listopada jej skuteczność wyniosła niespełna 15%), a w jakim wyczerpywania się ukraińskich zapasów przeciwraket oraz niszczenia przez agresora tamtejszych systemów obrony powietrznej. Należy podkreślić, że rejonu Kijowa bronią zachodnie systemy NASAMS i IRIS-T, których skuteczność strona ukraińska ocenia na 100%.